ŁKS Łódź zmierzy się w I lidze z Odrą Opole **str. 15**
Widzew Łódź czeka mecz w Gdyni z Arką **str. 16**

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Jan Zumbach, as myśliwski z czasów II wojny światowej, wiódł później burzliwe życie przemytnika i najemnika **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek, 12.03.2026
Wydanie A B C D
Nr 59 (27 227)
www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

JUTRO w Dzienniku Łódzkim:
Filmowa Łódź Andrzeja Wajdy. Wybitnego reżysera wspominają jego przyjaciele i współpracownicy

SAFE kontra SAFE
zero procent. Trwa walka o 200 mld zł dla polskiej armii **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

ZDROWIE CENTRALNY SZPITAL KLINICZNY W ŁODZI MOŻE SIĘ ODWOŁAĆ

Kara dla szpitala za naruszenie praw pacjentki

Matylda Witkowska
Łódź

Zakończyła się kontrola w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Łodzi po głośnej na całą Polskę odmowie asystolii płodu u pacjentki z ciężką wadą genetyczną. NFZ nałożył na szpital karę, Rzecznik Praw Pacjentki wydał zalecenia. Szpital ma czas na odwołanie.

Zakończyła się kontrola w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Dotyczyła historii sprzed roku opisanej przez ogólnopolską „Gazetę Wyborczą". Nazwana „Anitą" pacjentka dopiero w zaawansowanej ciąży dowiedziała się, że jej dziecko ma bardzo ciężką genetyczną chorobę - wrodzoną łamliwość kości. Wcześniej mimo badań w różnych placówkach kobietę uspokajano. Tymczasem jego kości były tak kruche, że wielokrotnie łamały się jeszcze w ciąży. Rokowania po porodzie były złe.

Według relacji gazety gdy pacjentka powiedziała o chęci aborcji - miano ją skierować na oddział psychiatryczny i nie wypuszczać na żądanie. Ponieważ ciąża była już późna Centralny Szpital Kliniczny zaoferował pacjentce zakończenie ciąży, ale przez cesarskie cięcie i wyjęcie żywego płodu. Pacjentka, która miała już wtedy potwierdzenie mutacji genetycznej nie zgodziła się. Chciała tzw. asystolii płodu czyli sztucznego zatrzymania akcji serca. Łódzki szpital nazwał to później w oświadczeniu „uśmierceniem" i przekonywał, że nie jest to zgodne z prawem przerwanie ciąży.

Ostatecznie kobieta opuściła szpital i asystolii płodu w 36. tygodniu ciąży dokonała w szpitalu w Oleśnicy Gizela Jagielska.

Sprawa stała się głośna. Z interwencją przyjechał do szpitala wówczas Grzegorz Braun, doszło do awantury i Braun miał przetrzymywać Jagielską siłą.

Sprawą aborcji „Anity" przez doktor Jagielską zajęła się prokuratura. Jednak sprawę wobec niej umorzyła w grudniu zeszłego roku. Braunowi do tej pory nie udało się postawić zarzutów, prokuratura chce go przesłuchać 23 marca.

Gdy sprawa stała się głośna ówczesna minister zdrowia Izabela Leszczyna zażądała kontroli w szpitalu. Teraz Rzecznik Praw Pacjenta oraz NFZ ogłosiły wyniki.

Dokończenie na str. 4

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Szpital ma miesiąc na wdrożenie zaleceń naprawczych Biura Rzecznika Praw Pacjenta

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

ŁÓDZKIE

Ponad 1200 dzików odstrzelono już w województwie łódzkim, aby zatrzymać afrykański pomór świń. Odstrzał jednak trwa, w planach jest zastrzelenie jeszcze tysiąca. **str. 2**

Dobiega końca proces Sebastiana M.

Na dzisiejszej rozprawie w Piotrkowie Trybunalskim mają zostać przesłuchani ostatni świadkowie. Sebastianowi M. grozi do 8 lat więzienia **str. 4**

Łódzkie
Prezydent Nawrocki wybrał z Łódzkiego 7 samorządowców na swoich doradców **str. 4**

Łódzkie
Pracownicy parków krajobrazowych czyszczą budki lęgowe dla ptaków **str. 4**

eprasa.pl 57f08d6fd4

Jutro w naszej gazecie **PULS**

Andrzej Wajda obchodziłby teraz setne urodziny. Wspominają go ludzie, którzy wraz z nim kręcili w Łodzi filmy. Przeszły do historii kina, tak jak reżyser

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

FOT. MAT. PRASOWE

Wolontariusze wręczali kolorowe papierowe kwiaty wykonane przez przedszkolaki

Uśmiech i mały upominek na oddziale onkologii dziecięcej w CKD

Magdalena Jach
Łódź

Uśmiech, chwila oddechu od trudnej codzienności i drobne upominki - tak wyglądało wyjątkowe spotkanie z okazji marcowych świąt w łódzkim szpitalu.

Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka" wspólnie z małymi pacjentami i ich rodzicami świętowała Dzień Kobiet oraz Dzień Mężczyzn.

Świętowano w Klinice Pediatrii, Onkologii i Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Centralnym Szpitalu Klinicznym przy ul. Pomorskiej w Łodzi. Jak co roku wolontariusze fundacji odwiedzili oddział, wnosząc uśmiech, radość i życzliwość.

Podczas spotkania drobnymi upominkami obdarowani zostali mali pacjenci onkohematologiczni, ich rodzice, a także personel medyczny. To właśnie rodziny dzieci zmagających się z chorobą nowotworową często miesiącami żyją w rytmie wyznaczanym przez leczenie, badania i niepewność o przyszłość.

Rodzice większość czasu spędzają przy łóżkach swoich dzieci, zapominając o własnych potrzebach. Dlatego w tym roku także oni otrzymali kosmetyki pielęgnacyjne przekazane przez Delia Cosmetics.

Niespodzianki czekały również na najmłodszych pacjentów. Dzięki zbiórce zorganizowanej przez rodziców dzieci z Przedszkola nr 62 w Warszawie mali pacjenci otrzymali zabawki sensoryczne z kroplówkami.

Zastrzelili ponad 1200 dzików w obawie przed ASF

Sławomir Sowa
Łódzkie

Do 9 marca zastrzelono w Łódzkiem 1227 dzików. O odstrzale sanitarnym zdecydowała wojewoda, aby zapobiec rozprzestrzenianiu wirusa ASF, ale u żadnego zabitego dzika nie stwierdzono jego obecności.

W większości powiatów odstrzał jeszcze trwa, ponieważ w planach jest odstrzelenie 2250 dzików do końca marca.

Wirus na przełomie listopada i grudnia 2025 pojawił się w powiecie piotrkowskim. 25 listopada 2025 rokuna granicy gmin Rozprza i Sulejów w powiecie piotrkowskim znaleziono martwego dzika. Powiatowy lekarz weterynarii pobrał próbki do badań, które trzy dni później potwierdziły, że znalezione zwierzę było zakażone wirusem Afrykańskiego Pomoru Świń (ASF). Na tym się jednak nie skończyło. Wkrótce znaleziono kolejnych 5 martwych dzików zakażonych ASF.

Od poniedziałku 8 grudnia 2025 pięć gmin w pow. piotrkowskim - Sulejów, Rozprza, Łęki Szlacheckie, Wola Krzysztoporska oraz miasto Piotrków Trybunalski - uznano za obszar objęty zakażeniem afrykańskim pomorem świń (ASF) u dzików. Na hodowców padł blady strach. Powiat piotrkowski to swego rodzaju świńskie zagłębie. Jest tu ponad 1200 gospodarstw, w których hoduje się prawie 450 tysięcy sztuk trzody chlewnej.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Myśliwi mają czas do końca marca, aby zastrzelić zaplanowane 2250 dzików w województwie łódzkim

Wirus ASF nie jest groźny dla człowieka, ale łatwo przenosi się z dzików na zwierzęta gospodarskie, powodując wielkie straty w trzodzie chlewnej.

Wojewoda zarządza odstrzał

Dlatego 11 grudnia 2025 r. wojewoda łódzka zarządziła dodatkowy odstrzał sanitarny dzików w województwie łódzkim. Ustalono limit odstrzału na 2250 dzików, z podziałem na powiaty. Odstrzałem objęto 18 powiatów: bełchatowski , brzeziński, kutnowski, łaski, łęczycki, łowicki, Łódź, łódzki wschodni, pabianicki, pajęczański, piotrkowski, radomszczański, rawski, sieradzki, wieluński, wieruszowski, zduńskowolski. zgierski.

W powiecie piotrkowskim, a więc tym najbardziej zagrożonym, do odstrzału zaplanowano 550 dzików, w pozostałych powiatach po 100.

Jak łatwo zauważyć, odstrzałem nie objęto powiatów opoczyńskiego, poddębickiego, skierniewickiego i tomaszowskiego oraz Piotrkowa Trybunalskiego i Skierniewic (to miasta na prawach powiatu odrębne od powiatów piotrkowskiego i skierniewickiego), ale na liście znalazła się Łódź.

Odstrzał trwa do końca marca

Od rzecznika wojewody łódzkiej otrzymaliśmy najświeższe dane dotyczące odstrzału dzików w poszczególnych powiatach. W pięciu powiatach zastrzelono już po planowanej setce dzików, ale w powiatach łęczyckim i wieluńskim ani jednego. To stan na 9 marca.

Odstrzał w powiatach

- bełchatowski - 97
- brzeziński - 47
- kutnowski - 98
- łaski - 100
- łęczycki - 0
- łowicki - 15
- Łódź - 69
- łódzki wschodni - 42
- pabianicki - 100
- pajęczański - 96
- piotrkowski - 126 (planowano 550)
- radomszczański - 83
- rawski - 100
- sieradzki - 100
- wieluński - 0
- wieruszowski - 100
- zduńskowolski - 48
- zgierski - 6

Mięso dla myśliwego, albo do utylizacji

A co z mięsem odstrzelonych dzików? O to również zadbała wojewoda. W rozporządzeniu z 11 grudnia 2025 znalazł się zapis:

„Na obszarze wolnym od afrykańskiego pomoru świń [...] dopuszcza się zagospodarowanie tusz odstrzelonych dzików poprzez przeznaczenie ich do produkcji mięsa na użytek własny myśliwego, wprowadzenie ich przez zarządców lub dzierżawców obwodów łowieckich do obrotu lub utylizację."

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień **13°C** Noc **2°C**

Barometr **1021 hPa**
Wiatr **płd-zach., 25 km/godz.**
Biomet **korzystny**

Jutro

Dzień **17°C** Noc **5°C**

Sobota

Dzień **18°C** Noc **5°C**

Niedziela

Dzień **12°C** Noc **2°C**

Od niedzieli ochłodzenie i zachmurzenie, możliwy przelotny deszcz

12 MARCA 2026

Dziś 71. dzień roku.
Do końca roku zostały 294 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.02, a zachód o godz. 17.42. Dzień będzie trwał 11 godz. 40 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 3 godz. 49 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Alojzy, Bernard, Grzegorz, Józefina, Justyna, Maksymilian i Piotr

Przysłowie na dziś:
Nie śmiej się bratku, z czyjegoś wypadku

KALENDARIUM

1840
Paweł Edmund Strzelecki (na zdjęciu) nadał najwyższemu szczytowi kontynentalnej Australii nazwę Góra Kościuszki

FOT. WIKIMEDIA

1999
Podczas uroczystości w Independence w amerykańskim stanie Missouri Czechy, Polska i Węgry zostały formalnie przyjęte do NATO

1938
Wojska niemieckie dokonały aneksji (Anschlussu) Austrii, spotykając się z masowym poparciem ze strony jej mieszkańców

1943
Oddział partyzancki „Jędrusie" i miejscowa placówka AK rozbiły więzienie w Opatowie i uwolniły około 80 więźniów.

2020
W szpitalu w Poznaniu zmarła pierwsza w Polsce osoba chora na COVID-19. 15 marca wprowadzono na granicach Polski kordon sanitarny.

eprasa.pl 57f08d6fd4

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
0011487118

Fundusze Europejskie

Nowoczesne szkoły zawodowe na wyciągnięcie ręki

ŁÓDZKIE OTWIERA DRZWI DLA INNOWACJI!

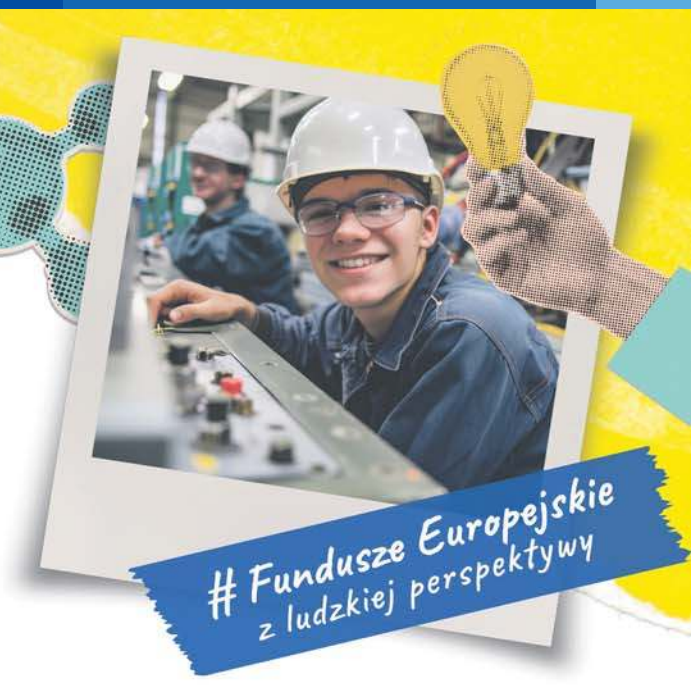

Świat pędzi naprzód, a nowoczesny rynek pracy wymaga od nas zupełnie nowych kompetencji. To idealny moment, by szkoły zawodowe w naszym regionie zyskały szansę na prawdziwą metamorfozę. Dzięki nowemu naborowi w ramach Funduszy Europejskich, instytucje z województwa łódzkiego mogą ubiegać się o dofinansowanie, które pozwoli dostosować kształcenie do wymagań cyfrowej i zielonej gospodarki.

Szansa na szkoły nowej generacji

Województwo łódzkie stworzyło przestrzeń dla innowacji w kształceniu zawodowym, otwierając nabór wniosków na projekty, które mogą odmienić lokalną edukację. Program daje możliwość ubiegania się o wsparcie na tworzenie oraz rozwój nowoczesnych centrów kształcenia zawodowego i ustawicznego. To szansa dla placówek oświatowych na budowę silnych zespołów, które w przyszłości mogłyby kształcić specjalistów w konkretnych branżach, odpowiadając na realne potrzeby lokalnych pracodawców. Przygotowanie szkół do pełnienia roli takich centrów to inwestycja, która otwiera drogę do nauki w warunkach odzwierciedlających standardy nowoczesnych zakładów pracy.

Potencjał dla uczniów i nauczycieli

Dofinansowanie daje szerokie pole do popisu w zakresie podnoszenia kwalifikacji. W ramach przygotowywanych projektów możliwe jest zaplanowanie wysokiej jakości staży uczniowskich, które pozwalają zdobyć bezcenne doświadczenie jeszcze przed opuszczeniem murów szkoły. Program dopuszcza również finansowanie nowoczesnego wyposażenia pracowni i warsztatów, co sprawiłoby, że nauka zawodu stanie się procesem opartym na technologiach wspierających cyfryzację i ochronę klimatu.

Zmiany mogą odczuć także nauczyciele oraz instruktorzy praktycznej nauki zawodu, dla których przewidziano opcję doskonalenia umiejętności zgodnie z dzisiejszymi standardami rynkowymi. Dodatkowo istnieje możliwość rozwoju doradztwa zawodowego oraz wsparcia dla edukacji włączającej, co daje szansę na rozwój każdemu uczniowi, bez względu na jego indywidualne potrzeby.

Wysokie dofinansowanie i jasne zasady

O to wyjątkowe wsparcie może ubiegać się bardzo szerokie grono podmiotów, od samorządów i instytucji edukacyjnych, po przedsiębiorstwa każdej wielkości oraz organizacje społeczne. To sprawia, że rozwój kompetencji zawodowych staje się szansą dla całego regionu. Warunki finansowe są niezwykle zachęcające, ponieważ unijna inwestycja może pokryć aż 95% kosztów całego przedsięwzięcia. W całej puli naboru na rozwój nowoczesnych szkół czeka aż 15 milionów złotych. To potężny impuls, który może realnie wpłynąć na jakość kształcenia w naszym województwie.

Czas na przygotowanie dobrych projektów

Nabór wniosków wystartował i potrwa do 10 kwietnia 2026 roku. To czas, w którym chętni mogą opracować plany, mające szansę odmienić przyszłość zawodową wielu mieszkańców. Każdy przygotowany wniosek to szansa na nowoczesne zmiany w naszym województwie. Inwestowanie w umiejętności mieszkańców to najskuteczniejszy sposób na budowanie silnego i nowoczesnego regionu.

Obserwuj nasze kanały w social mediach i bądź na bieżąco z Funduszami Europejskimi dla Łódzkiego!

Fundusze Europejskie dla Łódzkiego

Fundusze Europejskie dla Łódzkiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | ŁÓDZKIE

funduszeUE.lodzkie.pl

eprasa.pl 57f08d6fd4

Idzie wiosna, w lasach regionu łódzkiego czyszczą już budki lęgowe dla ptaków

Paweł Gołąb
Łódzkie

Przed rozpoczęciem wiosennego sezonu lęgowego pracownicy parków krajobrazowych zadbali o miejsca gniazdowania ptaków w naszym regionie.

W lasach nadleśnictw Wieluń i Złoczew przeprowadzono kontrolę oraz czyszczenie budek lęgowych, z których korzystają m.in. sikory i szpaki.

Pracownicy Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego z Oddziału Załęczańskiego Parku Krajobrazowego oraz Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki przeprowadzili coroczną kontrolę oraz czyszczenie budek lęgowych dla ptaków. Budki znajdują się na terenach zarządzanych przez Nadleśnictwo Wieluń oraz Nadleśnictwo Złoczew.

Podczas prac sprawdzono stan techniczny skrzynek lęgowych, wykonano niezbędne naprawy, a także usunięto stare gniazda, dokładnie czyszcząc wnętrza budek. Tego typu działania są bardzo ważne przed rozpoczęciem kolejnego sezonu lęgowego, ponieważ pozwalają ptakom bezpiecznie zakładać nowe gniazda.

Jak informują pracownicy ZPKWŁ, w ostatnim okresie lęgowym liczba zajętych budek była tylko nieznacznie mniejsza niż w poprzednich latach. W wielu z nich odnaleziono ślady lęgów, najczęściej należących do dwóch gatunków sikor - bogatki i modraszki. Sporadycznie w budkach gniazdowały także szpaki.

FOT. ZESPÓŁ PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH

Pracownicy parków krajobrazowych wyczyścili budki lęgowe w lasach nadleśnictw Wieluń i Złoczew

Dzisiaj ostatnie przesłuchania w sprawie Sebastiana M.

Dariusz Śmigielski
Piotrków Trybunalski

Proces w sprawie szokującego wypadku na autostradzie A1 pod Piotrkowem zbliża się do finału. W czwartek, 12 marca zaplanowano ostanie przesłuchania świadków.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Proces Sebastiana M. rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie 9 września 2025

Strasznym wypadkiem na autostradzie A1 w Sierosławiu pod Piotrkowem żyła cała Polska. W sobotę, 16 września 2023 rozpędzone BMW, którym kierował Sebastian M. wjechało w samochód KIA, którym podróżowała trzyosobowa rodzina z małym dzieckiem wracająca z wakacji nad morzem. Według wyliczeń biegłych BMW w momencie zderzenia mogło poruszać się z prędkością powyżej 300 km/h. W wyniku zderzenia samochód KIA uderzył w bariery energochłonne i się zapalił. W płonącym aucie zginęła rodzina z Olkusza wraz z pięcioletnim synkiem.

Proces w sprawie tego wypadku na A1 rozpoczął się przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie 9 września 2025. Sebastian M. oskarżony jest o przestępstwo z artykułu 177 par. 2 kodeksu karnego, za co grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 lat.

Sebastian M. nie przyznaje się do winy

Oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku Sebastian M. konsekwentnie nie przyznaje się do winy. Na jednej z rozpraw zbulwersował bliskich ofiar wypadku oraz opinię publiczną mówiąc, że pasażerowie samochodu KIA nie zginęli w wyniku wypadku, tylko w pożarze.

Bliscy ofiar cierpią i przerywają milczenie

Podczas ostatniej rozprawy o cierpieniu rodzin ofiar wypadku ze łzami w oczach powiedziała Małgorzata Duda, matka kobiety, która zginęła w wypadku.

- Mam wrażenie, że nawet teraz do oskarżonego i jego rodziny nie dociera co się tak naprawdę stało. Czas spędzony tutaj na rozprawach kojarzy nam się głównie z ironią i uśmiechem rodziny M. co w zaistniałej sytuacji potęguje tylko nasze cierpienie. Przed każdą rozprawą spotykamy się z naszymi dziećmi i Olivierkiem na cmentarzu, ale już nigdy nie zrobimy tego przy wigilijnym stole. Nie zobaczymy, jak nasz wnuczek dorasta, jak nabywa doświadczenia życiowego. Odebrał nam pan to, co najcenniejsze mieliśmy w życiu. Swoją postawą i zmiennym zachowaniem zadaje nam pan ogrom cierpienia, którego nie sposób okazać, a przede wszystkim zrozumieć.

Matka ofiary do Sebastiana M.: – Swoją postawą i zmiennym zachowaniem zadaje nam pan ogrom cierpienia

W czwartek, 12 marca sędzia Sądu Rejonowego w Piotrkowie Renata Folkman zaplanowała przesłuchanie ostatnich świadków na procesie Sebastiana M. w sprawie wypadku na A1.

Doradcy prezydenta z regionu łódzkiego

Sławomir Sowa
Polityka

Rośnie grono doradców prezydenta Karola Nawrockiego. Wśród nich są samorządowcy z województwa łódzkiego.

Karol Nawrocki powołał Radę Samorządu Terytorialnego przy Prezydencie RP. Uroczystość oficjalnego powołania Rady odbyła się podczas XI Europejskiego Kongresu Samorządowego w Mikołajkach, w którym wziął udział prezydent.

Rada liczy ponad 90 osób: radnych, burmistrzów, prezydentów i starostów. Wśród nich jest siedmioro samorządowców z województwa łódzkiego: Krzysztof Dziuba, wicestarosta wieluński, Jarosław Ferenc, prezydent Radomska, Olga Kołoszczyk, radna powiatu sieradzkiego, Marcin Kosiorek, starosta łowicki, Patryk Marjan, prezydent Bełchatowa, Paweł Osiewała, prezydent Sieradza, Marcin Witko, prezydent Tomaszowa Mazowieckiego.

- Mam nadzieję, że z Radą Samorządu raz na zawsze uda mi się zamknąć dyskusję o Polsce A i o Polsce B. Do tego potrzebuję samorządowców, bo wielki potencjał jest wciąż zamknięty w polskich gminach, w polskich powiatach - mówił Karol Nawrocki.

Nie są to jedyne prezydenckie nominacje dla osób związanych z regionem łódzkim. W piątek 6 marca powołanie na społecznego doradcę prezydenta otrzymał Karol Piskorski, dyrektor oddziału IPN w Łodzi, zarazem podpułkownik rezerwy Wojska Polskiego i były żołnierz Grom.

Są wyniki kontroli Centralnego Szpitala Klinicznego w Łodzi. Dotyczyła kobiety z ciężką wadą płodu

Dokończenie ze str. 1

„W wyniku postępowania wyjaśniającego Biuro Rzecznika Praw Pacjenta stwierdziło naruszenie praw pacjentki: prawa do świadczeń zdrowotnych udzielanych z należytą starannością, prawa do informacji oraz prawa do poszanowania intymności i godności" - pisze biuro RPP.

Według RPP diagnostyka pacjentki przebiegała właściwie, ale opieka nad nią nie miała charakteru kompleksowego i „nie uwzględniała w wystarczającym stopniu jej indywidualnej sytuacji zdrowotnej - w szczególności narastającego kryzysu psychicznego".

Według rzecznika prawo pacjentki do informacji zostało zrealizowane tylko częściowo. „Przekazywane informacje nie były pełne i dostosowane do kondycji psychicznej pacjentki", zabrakło też „poczucia wysłuchania, bezpieczeństwa i wsparcia w sytuacji kryzysu".

FOT. KRZYSZTOIF SZYMCZAK

Pacjentka nie zgodziła się na cesarskie cięcie

Biuro Rzecznika Praw Pacjenta zaleciło działania naprawcze, żeby uniknąć podobnej sytuacji w przyszłości. Szpital ma miesiąc na wdrożenie tych zaleceń.

NFZ nałożył karę, ale CSK UMed może się odwołać

Sprawę zbadał też Narodowy Fundusz Zdrowia. Sprawdził czy szpital prawidłowo realizował świadczenia leczenia szpitalnego i programu badań prenatalnych. Okazało się, że nie do końca. Według NFZ świadczenia udzielano „Anicie" w sposób naruszający jej prawo do informacji. Nie informowano bowiem wystarczająco o wszystkich możliwych wariantach schorzenia, rokowaniach, metodach diagnostycznych i leczniczych oraz o dających się przewidzieć następstwach zastosowania bądź zaniechania tych metod. Nie powiedziano też pacjentce o „braku znaczenia wyniku badania diagnostycznego dla oceny stopnia uszkodzenia płodu i rozwoju dziecka po jego urodzeniu". Według NFZ niewłaściwie przeprowadzono konsylium lekarskie i błędnie wymagano od pacjentki zaświadczenia.

- Na placówkę nałożono karę umowną. Od wyników kontroli NFZ przysługuje odwołanie, dlatego o ostatecznej karze dla szpitala będziemy mogli poinformować po zakończeniu ewentualnej procedury odwoławczej - informuje Paweł Florek, dyrektor biura komunikacji społecznej i promocji Narodowego Funduszu Zdrowia.

Szpital nie ogłosił jeszcze czy będzie się odwoływał.

Matylda Witkowska

eprasa.pl 57f08d6fd4

Ulga na dziecko z haczykiem dla rodziców?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Coraz więcej rodziców przekracza roczny dochód w wysokości 56 tys. zł. A to może oznaczać, że tracą prawo do ulgi na dziecko.

FOT. ARCHIWUM

Ulga na dziecko (prorodzinna) pozwala odliczyć od podatku rocznie: 1112,04 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie oraz 2700 zł na czwarte i kolejne

- W zeszłym roku zostałam wezwana do urzędu skarbowego. Wcześniej odliczyłam sobie ulgę na syna w systemie e-PIT, dostałam zwrot, ktoś mi te pieniądze rozliczył i przelał, ale nie... Na miejscu urzędnicy tłumaczyli, że system e-PIT nie jest doskonały i musiałam oddać - uwaga! - aż trzy ulgi z odsetkami. Uważajcie, bo limit ulgi łatwo przekroczyć, dziś żadne to duże zarobki - ostrzega pani Luiza z Bydgoszczy.

I dodaje: - Kiedyś szło się do okienka w urzędzie skarbowym i pani od razu mówiła, co jest nie tak, ale wymyślili system, który się myli. U pani w okienku byłoby to nie do pomyślenia...

Uważajcie, tym bardziej, że rząd nie planuje podnieść tego progu i można znaleźć się w podobnej sytuacji, jak pani Luiza, a e-PIT nie podpowie, że ulga się nie należy. Służby skarbowe przyznają, że system nie jest idealny i tłumaczą, że zeznania w nim są tylko wstępnie wypełnione i np. wszelkie ulgi trzeba uzupełniać. Czyli, trzeba też samemu pilnować limitów.

Rodzice to jedna z grup, która na rozliczeniu z fiskusem może zyskać najwięcej. Ulga na dzieci, specjalne przywileje dla rodzin wielodzietnych czy wspólne rozliczenie z dzieckiem to realny zastrzyk gotówki dla domowego budżetu.

- W niektórych przypadkach zwrot przekracza 7 tys. zł. Trzeba jednak pilnować terminów i progów dochodowych, które przy jednym dziecku bywają bezlitosne - ocenia Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity.

Deklaracja PIT za 2025 rok daje opiekunom trzy główne ścieżki obniżenia podatku. Najpopularniejsza - ulga prorodzinna - pozwala odliczyć konkretne kwoty bezpośrednio od podatku, dzięki czemu pieniądze wracają jako fizyczny zwrot na konto.

Wysokość odliczenia rośnie wraz z liczbą dzieci. W rozliczeniu za 2025 rok stawki prezentują się następująco: pierwsze i drugie dziecko: po 1112,04 zł rocznie na każde z nich, trzecie dziecko: 2000,04 zł rocznie, czwarte oraz każde kolejne: 2700,00 zł rocznie.

Przy dwójce dzieci rodzice odzyskają 2224,08 zł. Przy trójce - kwota ta wzrasta do ponad 4224 zł.

O ile przy większej liczbie dzieci dochody rodziców nie mają znaczenia, o tyle rodzice jedynaków muszą zmieścić się w limitach zarobkowych.

- Małżeństwo wychowujące jedno dziecko straci prawo do ulgi, jeśli ich wspólne roczne zarobki przekroczyły 112 tys. zł. Ten sam limit dotyczy samotnych rodziców. Z kolei dla rodzica niepozostającego w związku małżeńskim limit jest o połowę niższy i wynosi 56 tys. zł - wyjaśnia Monika Piątkowska. - Co ważne, limit 112 tys. zł dotyczy małżeństwa jako całości, nawet jeśli obecny współmałżonek nie jest biologicznym rodzicem dziecka. Ograniczenia te znikają tylko wtedy, gdy dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

Rodzice z przynajmniej czwórką dzieci mają prawo do tzw. ulgi 4+ (zwolnienia z PIT dla przychodów do 85 528 zł).

- Ulga przysługuje każdemu opiekunowi osobno. Małżeństwo wspólnie wychowujące czworo i więcej dzieci może skorzystać z podwójnego zwolnienia, co w praktyce oznacza ponad 171 tys. zł przychodu bez podatku. Każde z nich ma prawo dodatkowo wykorzystać kwotę wolną (30 000 zł), która nie wchodzi w ten limit - wylicza Monika Piątkowska z e-pity. Ekspertka dodaje, że w tym przypadku nie ma znaczenia moment narodzin dziecka: - Jeśli rodzina powiększyła się nawet w grudniu 2025 roku, rodzicom przysługuje prawo do pełnej kwoty ulgi za cały rok.

Przed wysłaniem deklaracji należy upewnić się, czy wybrana forma opodatkowania pozwala na skorzystanie z konkretnych preferencji oraz czy posiadamy stosowną dokumentację.

- Jeśli chcemy skorzystać z którejś z preferencji, powinniśmy zweryfikować czy jesteśmy do niej uprawnieni. Trzeba również sprawdzić, czy dana ulga jest dedykowana do formy opodatkowania, którą jesteśmy objęci - podsumowuje ekspertka.

©℗

REKLAMA 0011480354

eprasa.pl 57f08d6fd4

POLSKA *i* ŚWIAT

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi – europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska", Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka – poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. – Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział – poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów

FOT. KAS

Ponad 160 tys. sztuk podrobionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli finkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

– Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto – poinformował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej – „polski SAFE 0 proc.".

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo – jak argumentuje – pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE" do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

– Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE – PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie" 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii – powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc." jest gorszy od tego, co przypuszczałem – ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM.

– Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim – podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibrystyce". Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE – unijny i „polski" – stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa.

PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

– W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej – poinformował w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

– Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywatelek polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania – przekazał Przemysław Nowak.

PAP

eprasa.pl 57f08d6fd4

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

FOT. AFP/EAST NEWS

Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte", choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]". Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę", jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych" Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących - poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Osłabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1 do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nieskuteczna w walce".

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte"

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importerem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu - jak podają media - nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy" - napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times", powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji". Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska. Samolot leciał z Hajdarabadu w Indiach.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror", opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

„Budżet Rosji w strzępach". Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

FOT. DEPOSIT/EAST NEWS

Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.

- Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach - stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i podatków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe - świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie progu ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydrenowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. - Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe - mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe".

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 57f08d6fd4

Dziennik Łódzki
Czwartek, 12.03.2026

W „Sanatorium miłości” serce zabiło żywiej

Choć nie szukała miłości, znalazła ją w programie telewizyjnym. Urszula Wojtecka z Poznania z programu „Sanatorium miłości” wróciła z ukochanym

Marta Jarmuszczak

Nie szukała miłości, omijała portale randkowe szerokim łukiem, do „Sanatorium miłości” pojechała wyłącznie dla zabawy... Miłość? Tego w planach nie było. A jednak to właśnie ją przywiozła ze sobą po programie.

FOT. WERONIKA MARCZAK-KIEŁBASA / MATERIAŁY PRASOWE TVP

- Ja w ogóle nie szukałam nikogo na siłę. Zainteresował mnie sam program. Faktycznie jego założeniem było to, żeby znaleźć miłość, ale ja nie wierzyłam, że jest to możliwe - mówi Urszula Wojtecka

Nic na siłę?

Dlaczego ludzie szukają miłości przed kamerami, a nie tradycyjnie? - o to na wstępie rozmowy zapytaliśmy Urszulę Wojtecką.

- Takie samo pytanie zadała mi córka. „Mamo, po co w telewizji, po co tak szumnie”, a ja po prostu uważałam, że skoro jest to program dla ludzi w moim wieku, to może będzie to dobra zabawa, a być może też uda się poznać kogoś, więc dlaczego nie skorzystać, jeżeli mogę - mówi.

Pani Ula to rezolutna emerytka, oddana swojej pracy jako pielęgniarka, którą wykonuje z pasją. Jak przyznaje, czasu wolnego ma bardzo mało, ale lubi próbować nowych rzeczy, a do programu „Sanatorium miłości” zgłosiła się w celu przeżycia przygody, a nie szukania miłości.

- Ja w ogóle nie szukałam nikogo na siłę. Zainteresował mnie sam program. Faktycznie jego założeniem było to, żeby znaleźć miłość, ale ja nie wierzyłam, że jest to możliwe, wybierając jednego mężczyznę z sześciu, kiedy cały świat stoi otworem, a mimo to nie znajduje się swojej drugiej połówki - opowiada.

Tinder? To nie dla mnie

Nasza bohaterka nie korzystała też z aplikacji randkowych i zawsze chciała poznawać ludzi na żywo.

- Stwierdziłam, że albo wpadnę na kogoś, albo nie. Spotkałam jednak wiele osób, które mówią, że bez Tindera czy innych portali nie da się nikogo poznać i większość zakochuje się, poznając przez aplikacje, ale ja jestem chyba staroświecka, bo myślałam, że trzeba na kogoś wpaść na schodach, na ulicy, czy np. zmieniać koło w samochodzie, czy iść na dyskotekę. Za naszych czasów ludzie w ten sposób się poznawali - mówi.

Program był dla niej więc czymś pośrednim między poznaniem kogoś poprzez aplikację randkową a spotkaniem w codziennym życiu.

Zakochanie przed kamerą...

„Sanatorium miłości” miało być przygodą i zabawą, z której chciała skorzystać nasza rozmówczyni. Choć nie szukała drugiej połówki, pani Ula wyszła z programu zakochana w Stanleyu.

- Fajnie nam się spędzało czas, umiał coś ciekawego powiedzieć, pokazać zainteresowanie moją osobą, bardzo dobrze tańczył, więc pewnego dnia weszłam do pokoju i powiedziałam do swojej współlokatorki, że się zakochałam - mówi.

Co jest kluczem do sukcesu? Jak twierdzi uczestniczka programu - brak presji i bycie sobą. Wówczas świadomość obecności na planie nie przeszkadza w nawiązywaniu relacji. Kamery natomiast nie stanowiły problemu, a sam program dał wystarczająco dużo czasu, aby się poznać.

- Kamery w ogóle nie przeszkadzają w zakochaniu, jeśli jest to pierwsze spojrzenie, zainteresowanie. Ja jestem zawsze sobą. Przynajmniej tak mi się wydaje, że nie udaję nikogo. Swobodnie się zachowywałam - mówi pani Ula. - Była tam zabawa, był czas, aby zjeść, porozmawiać, a w życiu codziennym nie mamy tyle przestrzeni, przeznaczonej na poznawanie i zakochiwanie się - opowiada.

Emerytka zaznacza też, że nie czuła presji ze strony produkcji, jeśli chodzi o konkretne zachowania i nie robiła niczego, co mogłoby obnażyć ją z prywatności.

- Mieliśmy przeżywać przygody po swojemu. Tak jak w normalnym życiu poza kamerami - mówi rozmówczyni. - Ktoś napisał w komentarzach np. że to ta para, która ciągle znikała. To być może tak było pokazane w programie, ale my nie znikaliśmy. Owszem, lubiliśmy razem sobie pospacerować czy porozmawiać, poznać się lepiej, ale uważam, że ja nie mam nic do ukrycia, bo nikomu nic złego nie robię - kontynuuje.

Para zakochała się w sobie już w trakcie trwania programu.

... i zaręczyny

- Fajnie nam się ze sobą spędzało czas. Prowadziliśmy długie rozmowy przy każdej okazji, między nagraniami, przy obiedzie. Była chęć poznania i zauroczenie - mówi Ula Wojtecka.

Zauroczenie skutkowało szybkimi zaręczynami. Pani Ula była wówczas na wakacjach.

- W grudniu byliśmy ze Stanleyem i grupą znajomych na Wyspach Zielonego Przylądka. Wtedy doszło do oświadczyn, które mnie zaskoczyły. Kiedyś, jak lecieliśmy do Irlandii po pogrzebie syna, opowiadałam o swoich marzeniach, że fajne byłyby zaręczyny na tle oceanu. Temat później ucichł, ale okazało się, że on ten pomysł opracowywał - mówi Urszula Wojtecka. - Wyszło superromantycznie.

Ktoś ze znajomych zaproponował, aby zaplanować Dzień Hawajski i ubrać się tematycznie.

- Zaręczyny były piękne. W ogóle nie podejrzewam, że tam się cokolwiek wydarzy - mówi. - Nagle w pewnym momencie on pada na kolana i fale oceanu biją nam po nogach - opowiada.

Nasza rozmówczyni, choć przyznaje, że zaręczyny w wieku dwudziestu kilku lat są podobne do tych po sześćdziesiątce, to zauważa pewne różnice.

- Myślę, że jest rozsądniej. Mam porównanie, bo zaręczałam się jak miałam dwadzieścia parę lat. Wówczas mniej człowiek celebruje. Możliwe, że nasze czasy takie były. Było trochę presji wyjścia za mąż, niezostania starym kawalerem czy starą panną, trzeba było założyć rodzinę, mieć dzieci... A teraz jest na spokojnie. Jest więcej czasu, żeby celebrować chociażby same zaręczyny. Nie ma presji, że musimy mieć dzieci i musimy robić wszystko szybko, bo nam czas ucieknie. Oczywiście czas nas goni, ale taki normalny - życiowy, bo mamy już swoje lata - opowiada. - Nasze pokolenie tak miało - 24 lata - to już była stara panna czy stary kawaler, a teraz na spokojnie. Miłość jest przepiękna i w zasadzie taka sama. Tylko dzieci z tego nie będzie - śmieje się rozmówczyni.

„Muszą być motyle w brzuchu ”

Niezmiennym w każdym wieku jednak pozostaje stan zakochania - obojętnie w jakim wieku - motyle w brzuchu są obecne.

- Muszą być motyle w brzuchu, bez nich nie ma zakochania. Ten błysk w oku powinien być. Inaczej to byłoby wszystko na bazie rozsądku, a ja chyba nie jestem jeszcze w takim wieku. Jednak myśli się sercem - opowiada. - Ciało się starzeje, ale duch nie. Przychodzi moment euforii, że chce się być z tą osobą.

Pani Ula usłyszała wiele przychylnych opinii na temat swojego występu w programie. Jej historia wielu dała nadzieję.

- Spotykam się też z opiniami młodych osób, czasami moich pacjentów, którzy mówią, że dałam im nadzieję, że jeszcze spotkają miłość. Więc zdałam sobie sprawę, że ja przez ten miesiąc w Mikołajkach nie próżnowałam, a jest naprawdę tyle zawiedzionych młodych osób - mówi.

Zakochani na razie nie czują więc presji i nie planują ślubu. Cieszą się stanem narzeczeństwa.

- Nigdy nie wiem, czy jak się człowiek zaręcza, to musi od razu planować ślub, czy może w tym stanie narzeczeństwa przy okazji go zaplanować - mówi.

Pani Ula jednak wypytana przez nas o ewentualne wesele stwierdziła, że prawdopodobnie nie byłaby to kameralna impreza, być może, obecne byłyby także media.

„Warto mieć pasję”

Pani Ula zapytana na końcu o to, co chciałaby przekazać innym emerytom, odpowiada zdecydowanie.

- Żeby się nie zamykać, bo nigdy nie wiemy, co wydarzy się w naszym życiu i trzeba otwierać się na nowe sytuacje. Jeżeli coś jest dla nas, dla danego wieku, to korzystajmy. Nawet jeśli ma to być Uniwersytet Trzeciego Wieku, czy chór kościelny. Warto mieć jakąkolwiek pasję, która trzyma nas przy życiu i przy zdrowiu. Nie tylko śniadanie, kawa, obiad, telewizor. Oprócz tego ruch. Nawet jak strzyka i boli, to trzeba się ruszać - motywuje rozmówczyni.

eprasa.pl 57f08d6fd4

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi – **str. 10**

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów
Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent". Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa – w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu,a do miasta przybywa dwóch zabójców...
ls

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall" Anthony'ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) – wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti".
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemytnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękłego żołnierza na schwał" i „największego zbereźnika z całej jednostki". Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pilotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy"

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd" („równy pensji amerykańskiego kaprala" – jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy" – gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii – miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji – i w niedługim czasie opuścił Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym ich zdobywaniu ryzykiem, od którego – jak często podkreślał – był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze wspólnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 57f08d6fd4

Dziennik Łódzki
Czwartek, 12.03.2026

Mariusz Grabowski

WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriaccy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykłe, dębowe, zajumane z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie" wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska - (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historia została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane" („La secchia rapita"). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock".

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita" (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego - zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratowych, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.

Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

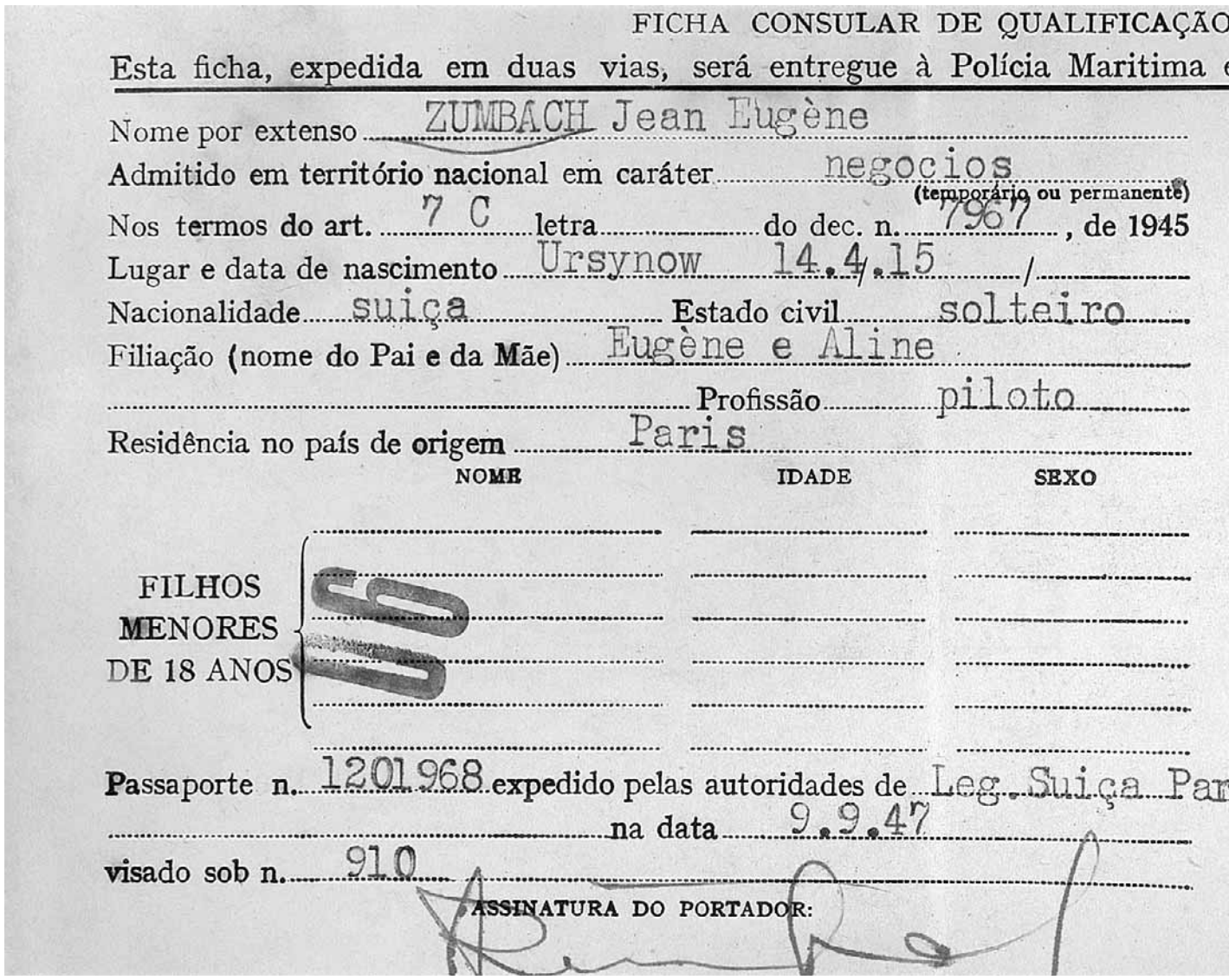

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Maritima

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negocios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra ..... do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suiça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

	NOME	IDADE	SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS			

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suiça Par

na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR:

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Zanurzałem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky - życie rujnujące siły" - opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamiłowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?" - pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moisem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce naturalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć lądowisk w dżungli. Był tak zdeterminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydębił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przede wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moise Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów" zakończyła się zdobyciem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił - Czombe był mu winny przeszło milion franków - jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majętny, że mógł „wygodnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji".

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-

eprasa.pl 57f08d6fd4

Jeden z licznych dokumentów, którymi posługiwał się Jan Zumbach – tzw. Karta Imigracyjna z 1948 r.

żała. Czombe był mistrzem uników – pilot nękał go bezskutecznie. I byłby się w tej walce zatracił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie spotkał swojego starego znajomego, który poprosił go o pośrednictwo w kupnie bombowca. Zumbach załatwił mu wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk do rąk. Jednak po niedługim czasie kolega zjawił się znów, tylko tym razem był w towarzystwie tajemniczego czarnoskórego jegomościa. Spytali Zumbacha, czy nie zechciałby za odpowiednią opłatą zaprowadzić samolotu do miejsca przeznaczenia. „Poczułem, że budzi się we mnie ów diabełek, który nie pozwalał mi zażywać zbyt długo spokoju" – pisał później. I przystał na ich propozycję bez wahania.

Cała operacja przebiegła w możliwie jak najgłębszej konspiracji. Belgijski pilot przeprowadził maszynę z Paryża do Lizbony. Tam już czekał na nią Zumbach. Wtedy znów pojawił się ów tajemniczy ciemnoskóry dżentelmen, który wyjawił mu wreszcie cel lotu. Oficjalnie Polak miał przeprowadzić B-26 do Gabonu, jednak w czasie lotu miał zgłosić awarię i konieczność awaryjnego lądowania w Port Harcourt na terenie Biafry, walczącej o niepodległość południowo-wschodniej części Nigerii. Trzeba było sięgnąć po ten wybieg, ponieważ separatystyczna republika nie mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach wystartował ze stolicy Portugalii. Wykonał dokładnie instrukcje czarnoskórego jegomościa i bezpiecznie wylądował w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać na samolot, który zabierze go z powrotem do Europy. Spotkanie z pewną niezwykle charyzmatyczną osobą sprawiło, że pozostał w Afryce dłużej, niż zamierzał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodległość w 1960 r. na fali dekolonizacji. W wytyczonych przez Brytyjczyków granicach zamknięto ponad 250 grup etnicznych, z czego trzy – Hausa, Joruba i Ibo – były najliczniejsze. Hausa, muzułmanie, dominowali na północy kraju. Jorubowie wyznający islam, chrześcijaństwo i animizm przeważali na południowym zachodzie kraju, w tym w Lagos. Ibo, którzy zamieszkiwali głównie południowy wschód kraju, wyznawali różne odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedukowani, Brytyjczycy często powierzali im stanowiska w administracji na terenie całej Nigerii, gdy była ona jeszcze kolonią. Ten stan rzeczy utrzymał się także po 1960 r. Co więcej, Ibo są także niezwykle przedsiębiorczym ludem – zwano ich nawet Żydami Afryki. Swoje interesy prowadzili często poza regionem, w którym dominowali. Jednym słowem – wysoka pozycja ich ludu mogła budzić zazdrość. I to przyczyniło się pośrednio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów z ludu Ibo przeprowadziło zamach stanu. Zamordowali paru ważnych polityków pochodzących z północy i zachodu kraju. Parę miesięcy później miał miejsce kontrpucz, tym razem pod przywództwem gen. Yakubu Gowona z północy. Na północy Nigerii wymordowano przeszło 30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodźców w panice ruszyły do swego matecznika na południowym wschodzie kraju.

Oto „John Brown"

W obliczu tych zdarzeń płk Odumegwu Ojukwu – charyzmatyczny gubernator wojskowy tego regionu z ludu Ibo – ogłosił w maju 1967 r. powstanie Republiki Biafry. Liczył na to, że przekona do swoich racji światowych przywódców, a za pieniądze pochodzące ze sprzedaży ropy naftowej z obszaru delty Nigru będzie mógł prowadzić wojnę. Nie wiedział jeszcze, jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumbacha dotknęły pasa lotniska w Port Harcourt, nigeryjska armia rozpoczęła ofensywę mającą zdławić rebelię. Ojukwu, dysponujący nieporównywalnie mniejszymi siłami, miał nóż na gardle. Jednak jego przeciwnicy mieli słabą stronę – nie posiadali ani jednego samolotu bojowego. Dlatego też umiejętności „Johna Browna", bo pod takim pseudonimem pracował, były mu niezbędne do osiągnięcia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim ludziom zerwać z łóżka Zumbacha zmęczonego po długim locie i zaprosił go do siebie na rozmowę. Do przyjęcia stanowiska nieoficjalnego szefa biafrańskich sił powietrznych ostatecznie skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol. miesięcznie płatna z góry, którą mu zaproponowano. Ojukwu naciskał, by działać natychmiast.

„Wybuchowe rondle"

Zumbach z miejsca zabrał się do pracy. Kazał pomalować B-26 w maskujące barwy, a na jego dziobie wymalować pysk rekina. Zainstalowano karabiny maszynowe. Zamiast bomb, których nie można było kupić, trzeba było zabrać na pokład „wybuchowe rondle" autorstwa miejscowego pirotechnika, które wyrzucano przez drzwi komory bombowej, jak w czasie I wojny.

Pomimo słabego uzbrojenia „latające straszydło", jak Zumbach zwał ów B-26, i pozostałe jednostki miały na swoim koncie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakularnym było zbombardowanie lotniska w Makurdi, gdzie zniszczono kilka samolotów transportowych i zestrzelono śmigłowiec z grupą wysokich rangą oficerów nigeryjskiej armii. Po tej akcji „Kamikaze Brown", jak nazwano w Biafrze polskiego pilota, stał się bohaterem. O jego wyczynie pisał nawet „Sunday Times", a miejscowe kobiety zasypywały go mniej lub bardziej wysublimowanymi propozycjami matrymonialnymi.

Drugą operacją, która przyniosła mu wojenną sławę, był atak na niszczyciel „Nigeria". Jednostka blokowała dostęp do Port Harcourt, głównego portu Biafry, przez który płynęło do kraju zaopatrzenie, a eksportowana była ropa. Zumbach wiedział, że bez samolotu torpedowego, wyposażony tylko w „wybuchowe doniczki", nie może jej zatopić. Mimo to zaatakował – i to skutecznie.

W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁOŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY". DO ANGLII PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJCARSKIE. DO PALESTYNY – ZŁOTO, A DO WŁOCH – PAPIEROSY

Koniec przygody

Po czterech miesiącach służby Jan Zumbach zdecydował się opuścić Biafrę. Pomimo tego, że wykonywał wiele lotów bojowych, ich rezultaty – głównie z powodu braków sprzętowych i charakterystyki terenu, w którym toczyły się walki – były śmieszne. Bycie „upierdliwym komarem" nużyło go i wyczerpało psychicznie. W dodatku wiedział, że ta sytuacja raczej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawiciele Ojukwu w Europie, najczęściej synowie wodzów Ibo, defraudowali potężne środki powierzane im na zakup broni, fundując sobie drogie auta i prowadząc wystawne życie. Poza tym, co najważniejsze, mocarstwa odwróciły się plecami do Biafry, np. Wielka Brytania silnie wspierała Nigerię. Historia pokazała, że miał rację. Biafra skapitulowała w 1970 r. W wyniku działań wojennych zginęło ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostatnia wielka, stricte wojenna wyprawa Zumbacha. Po niej, jak pisał w 1972 r., nabrał przekonania, że „przygody lepiej jest opowiadać, niż kontynuować". Jak pokazują jego późniejsze losy oraz mroczne okoliczności śmierci, mieszczańska idylla nie uwiodła go na długo. Nie umiał żyć bez ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI

W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiające na życie prostytucją. Należał do najgroźniejszych seryjnych morderców PRL – nie sposób oszacować, ile mógłby zabić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamożnej, inteligenckiej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy. Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną, którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem"

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków życiowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszkania na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród, a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wnętrzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka głowa" – zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca – gdy milicja przeszukiwała mieszkanie – Bohdan Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostytutek. Trzy z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanię M. i Helgę S. W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do domu, związywał, gwałcił i zabijał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka. Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murarski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, schowałem je do tapczanu" – czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie pokazywał, co robił każdej z ofiar.

– Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobiłem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedstawiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili tak jak było naprawdę – mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skruchy 9 marca 1968 r. Arnold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano, a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

eprasa.pl 57f08d6fd4

Dziennik Łódzki
Czwartek, 12.03.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

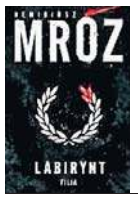

Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu" przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Jak nakręcić własny horror klasy „z"?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru", żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustatkuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców", wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

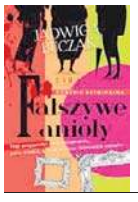

W tle kolekcja fałszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Fałszywe anioły", wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychylność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville'a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadłem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przezwisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuz. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szukając towarzystwa ladacznic, krotochwiląc i wykłócając się, takoż wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechą domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykły zapał i pragnienie sławy takie, że nawet chłopi myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczałem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błota po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami wałęsającymi się bez celu i kłaniałem tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Z nieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słychać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękła w kałuży i jęła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłączył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i stratuje na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

- Uspokójcie się! - krzyknąłem. - Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, odkąd przybył.

- Nie wiem, co to jest! - wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. - Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

- Czary! - krzyknął jakiś starzec. - To czary, jesteśmy zgubieni!

- Wcale nie - odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrym chrześcijanom.

- Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

- W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! - zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognał ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkasztelu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami.

- Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie - rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepiał mu pot. - Co o tym sądzisz?

- Prawdę mówiąc, nic, panie - wyjąkałem. - Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

- Czy to może pochodzić z niebios? - spytał i przeżegnał się.

- Nie mnie o tym orzekać - spojrzałem trwożnie w niebo. - Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szczęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, siejąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« - wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

- Cicho! - ryknął. - Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże - oto nadszedł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trzask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łucznika (...)".

Poul Anderson, „Podniebna krucjata", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl 57f08d6fd4

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń
Tel: 504 701 232

Usługi

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followersów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Hołod

Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść
Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcia z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera
Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja dostała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach
Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku!
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Taxi
TV Puls, 20:00
Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy
Stopklatka, 20:00
1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczenie tysiąca funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta
TVP Kultura, 21:05
Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą
TVN, 23:05
Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:
1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
5) zimny sos do sałatek,
9) niemiecki konkurent Volkswagena,
10) w butli na plecach płetwonurka,
12) weneckie lub wystawowe,
14) kreska między wyrazami,
15) stolica i największe miasto Albanii,
16) Trynitarska w Lublinie,
17) spoczywa na dnie oceanu,
18) myśl przewodnia, koncepcja,
19) przepływa przez Wadowice,
22) przesadna dbałość o czystość języka,
23) określony nakład pieniężny,
28) warowna siedziba księcia,
29) krakowski obiekt kulturalny,
30) przewodzi bodźce,
31) drobne nieporozumienie, konflikt,
34) bunt szlachty przeciw królowi,
38) zdobywana na wyższej uczelni,
39) wkład wspólnika do spółki,
40) Wielkopolska lub Śląska,
41) mały zakład gastronomiczny,
42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:
1) przyrząd z igłą magnetyczną,
2) … Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
3) sejmowy akt prawny,
4) wakacyjny okres,
5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,
6) sąsiad Polaka i Czecha,
7) alfabetyczny rejestr haseł,
8) … z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
11) „Ostatni …”, film Wandy Jakubowskiej,
13) rzadki metal o symbolu Cd,
20) pasza dla domowej zwierzyny,
21) sprzęt amatora łowienia ryb,
24) nóż ciesielski do korowania,
25) szkic przedmiotu, kontur,
26) sterta zboża lub słomy,
27) „król” Puszczy Białowieskiej,
31) gwałtowna, silna zazdrość,
32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
33) wydawany przez dowódcę,
35) to co dodaje uroku, upiększa,
36) składana na ołtarzu,
37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

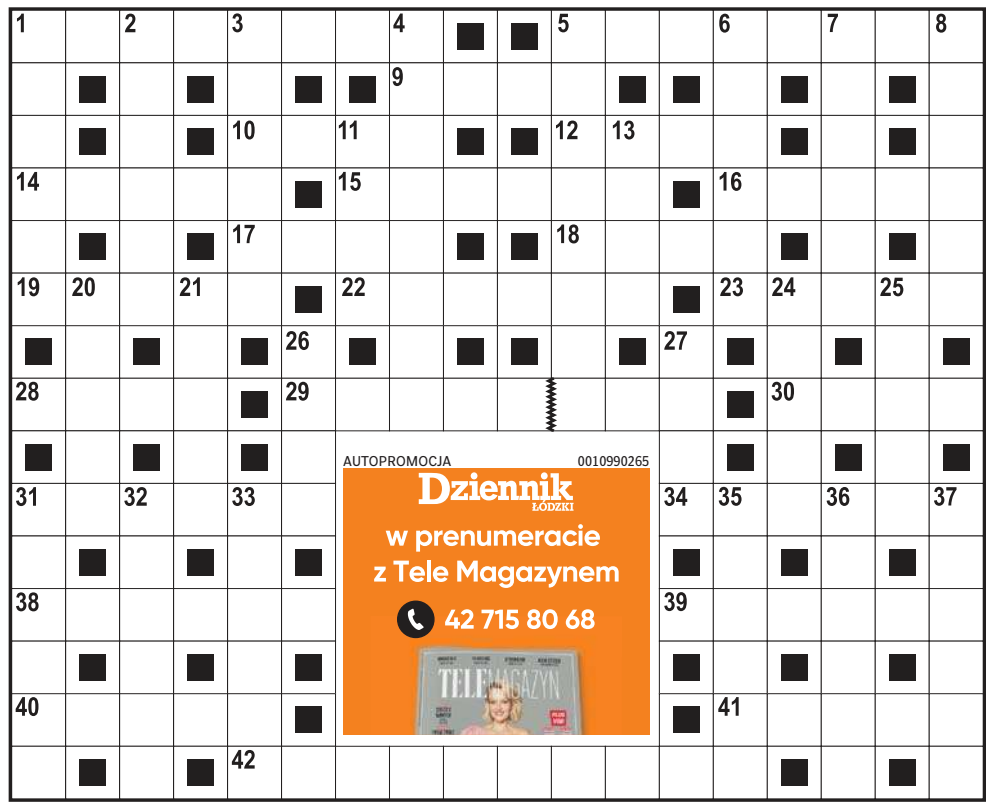

AUTOPROMOCJA 0010990265
Dziennik ŁÓDZKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 38

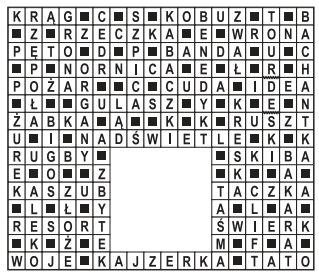

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.
Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.
Panna (23.08 - 22.09)
Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znajomych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl
Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 400, fax: 22 20 14 410
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 57f08d6fd4

Czas odczarować stadion przy alei Unii. ŁKS nie pokonał tu Odry Opole od prawie trzech lat

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Ten mecz trzeba wygrać! W najbliższą niedzielę ełkaesiacy zmierzą się na swoim stadionie z Odrą Opole. Będzie to pojedynek w ramach 25. kolejki I ligi.**

Po wyjazdowej wygranej z Polonią Warszawa drużyna trenera Grzegorza Szoki ma na koncie 36 punktów i jest w pierwszoligowym rankingu dziewiąta. To zaledwie o dwa mniej od Miedzi Legnica, która plasuje się na pozycji szóstej, a więc ostatniej dającej prawo gry w pierwszoligowych barażach. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 17.

Łodzianie czekają na ligowe zwycięstwo z tym zespołem, na swoim obiekcie, od 3 czerwca 2023 roku. Pokonali wówczas opolan 1:0 (1:0), po golu Pirulo, obecnie broniący barw zespołu St Josephs z Gibraltaru. W rundzie jesiennej obecnych rozgrywek było 1:1 (0:0). W poprzednich łodzianie wygrali w Opolu 1:0 (1:0), ale polegli na alei Unii 1:2 (1:1). Z kolei w sezonie 2023/2024 było wspomniane 1:0 i wygrana w Opolu 2:1 (1:0).

Nie można jednoznacznie wskazać faworyta niedzielnego pojedynku, a to dlatego, że ŁKS zawodzi u siebie. Proszę sobie wyobrazić, że po raz ostatni triumfował w I lidze u siebie 3 listopada minionego roku, wygrywając wówczas ze Śląskiem Wrocław 2:1 (0:0). Potem były dwa remisy oraz dwie porażki. Opolanie nie błyszczą jednak w gościach - przegrali sześciokrotnie, cztery razy zremisowali i dwa pojedynki rozstrzygnęli na swoją korzyść. Po raz drugi w tym sezonie drużynę z Opola poprowadzi Piotr Plewnia, który zastąpił Jarosława Skrobacza. Debiut miał udany, bo opolanie pokonali w Pruszkowie Znicz 3:2, choć do przerwy było 2:0 dla miejscowych. Takie mecze budują zespół. Najskuteczniejszym zawodnikiem przyjezdnych jest Adrian Purzycki, mający na koncie pięć goli. To 28-latek, który ma w swoim piłkarskim CV 17 meczów w ekstraklasie.

Tymczasem Krzysztof Fałowski dostał powołanie na zgrupowanie kadry U 19, na turniej kwalifikacyjny do mistrzostw Europy U19. Polskę czekają pojedynki z Portugalią (25 marca), Anglią (31) i Serbią. Z kolei Artur Craciun dostał powołanie do reprezentacji Mołdawii na na mecze towarzyskie z Litwą (26 marca, Kiszyniów) oraz Cyprem (30 marca, Strovolos).

FOT. ŁKS ŁÓDŹ

Japończyk Koki Hinokio uzbierał w tym sezonie 15 pierwszoligowych meczów w barwach ŁKS Łódź, strzelając w nich dwa gole. Trzy razy wystąpił w zespole rezerw w II lidze

II LIGA

Dziś (12 marca) drugoligowe rezerwy ŁKS, zajmujące przedostatnie miejsce w tabeli, zmierzą się z KKS 1925 Kalisz. Łodzianie są wprawdzie gospodarzem pojedynku, ale zostanie on rozegrany na boisku rywala, na dodatek bez udziału kibiców. Początek spotkania o godzinie 13. Dla obu ekip wynik tego pojedynku może mieć kluczowe znaczenie w walce o utrzymanie, choć tak naprawdę łodzianie są już jedną nogą w III lidze. KKS jest w tabeli 16 i ma pięć punktów więcej od zespołu trenera Konrada Geregi.

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Rozegrano 19. kolejkę grupy wschodniej Centralnej Ligi Juniorów U 17. ŁKS uległ na swoim boisku Stali Rzeszów 1:2 (1:1). Gola dla pokonanych strzelił Igor Augustyniak. AKS SMS Łódź przegrał w Krakowie z Wisła I:2 (1:1). Bramkę dla gości zdobył Grzegorz Chrapkowski. Widzew także przegrał i to sensacyjnie, bo na wyjeździe z Podlasie Biała Podlaska 1:2 (0:1). Gola dla łodzian strzelił Tymon Poleszak.

Wyniki pozostałych meczów 19. kolejki:
Hutnik Kraków - Wisła Płock 3:0, Resovia - Stomil Olsztyn 0:3, Escola Varsovia Warszawa - Korona Kielce 0:2, Polonia Warszawa - Legia Warszawa 0:2, Jagiellonia Białystok - Talent Warszawa 3:2.

1. Legia Warszawa	19	52	75-17
2.Widzew Łódź	19	36	49-13
3. Jagiellonia Białystok	19	33	50-40
4. Polonia Warszawa	19	32	43-28
5. Wisła Kraków	18	31	32-23
6. AKS SMS Łódź	19	31	29-27
7. Escola Varsovia	19	30	34-34
8. Stal Rzeszów	19	29	39-34
9. Korona Kielce	19	29	41-35
10. Talent Warszawa	19	21	31-40
11. Stomil Olsztyn	19	21	30-34
12. ŁKS Łódź	19	21	34-46
13. Hutnik Kraków	19	17	24-46
14. Podlasie Biała Podlaska	19	14	30-62
15. Resovia	18	14	18-34
16. Wisła Płock	19	10	16-40

Liga Europy. Brak „Super Oskara" i „polskie pojedynki"

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W czwartek 12 marca zostaną rozegrane mecze 1/8 finału piłkarskiej Ligi Europy. Na placu boju zostało szesnaście klubów, w których szansę na grę ma sześciu Polaków.**

W tym gronie są m.in. nasi liderzy defensywy - Jan Bednarek i Jakub Kiwior w barwach FC Porto, broniący bramki Bolonii - Łukasz Skorupski, czy Karol Świderski, walczący o miejsce w składzie Panathinaikosu. Nie będzie za to Oskara Pietuszewskiego, i to mimo kapitalnej gry w ostatnich meczach.

Przed nami pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy, rozgrywek „bardziej polskich" od Ligi Mistrzów. Otóż na najważniejszym szczeblu rywalizacji klubowej na Starym Kontynencie pozostało trzech Polaków, a w Lidze Europy na placu boju jest ich dwa razy więcej.

W grze został Łukasz Skorupski. 34-latek, broniący bramki Bolonii w ostatnich tygodniach, wrócił do formy. W tym sezonie zagrał 25 meczów i zachował 9 czystych kont. W ostatnich pięciu meczach zachował cztery. W tegorocznej Lidze Europy pierwszy bramkarz reprezentacji Polski zagrał osiem razy i czterokrotnie zachowywał czyste konto.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Łukasz Skorupski, 34-latek broniący bramki Bolonii, w ostatnich tygodniach wrócił do formy. W tym sezonie zagrał 25 meczów i zachował 9 czystych kont

Bologna zagra w tej fazie LE z innym przedstawicielem Serie A, z Romą. Zawodnikiem klubu z Rzymu jest Jan Ziółkowski. Młody obrońca nie tak dawno był bardzo chwalony przez trenera Giallorossich, ale nie jest podstawowym graczem w tym klubie. W ostatnim czasie wchodzi na boisko w końcowych minutach. Od początku lutego były piłkarz Legii Warszawa zagrał tylko 13 minut we włoskiej Serie A. Jednak to właśnie Ziółkowski dał szczęśliwy remis w ostatniej kolejce fazy ligowej, gdyż to on zdobył bramkę na 1:1 w meczu z Panathinaikosem.

We wspomnianym Panathinaikosie gra Karol Świderski. Napastnik reprezentacji Polski jest zazwyczaj rezerwowym i nie gra zbyt okazałej liczby minut w greckim zespole. Liderem ataku Koniczynek jest reprezentant Grecji, Andrews Tetteh. Świderski jednak jest najlepszym strzelcem klubu, jeśli zliczyć wszystkie rozgrywki. Polak zdobył w sumie dziewięć bramek w 37 meczach. Panathinaikos w 1/8 finału Ligi Europy zmierzy się z Realem Betis.

W tych rozgrywkach jest też angielska Aston Villa z Mattym Cashem na pokładzie. Klub z Birmingham jest rewelacją tego sezonu w Premier League. Zajmuje tam bowiem trzecie miejsce i bije się o awans do Ligi Mistrzów. Reprezentant Polski jest liderem drużyny na prawej obronie i gra, jeśli jest zdrowy. Ostatnio jednak kłopoty zdrowotne przeszkadzają mu w dobrej grze. W ostatnim meczu, przegranym z Chelsea (1:4), Matty Cash przedwcześnie zakończył swoją grę z powodu urazu łydki. Zszedł już w przerwie. Wykonano badania i jak przekazano, Cash ma być gotowy do gry z Lille w czwartek, a najpóźniej w weekend.

W Lidze Europy z wielką uwagą spoglądamy na FC Porto. Portugalskie Smoki mają w obronie dwóch polskich husarzy. Jan Bednarek i Jakub Kiwior, jeśli są zdrowi, to grają zawsze. W ostatnich tygodniach najpierw urazu łydki doznał Kiwior, ale wrócił do gry po kilku dniach, a Bednarek doznał urazu żeber w meczu ze Sportingiem Lizbona. Wydawało się, że przerwa 29-latka będzie dłuższa, gdyż podejrzewano u niego nawet złamanie żeber. Bednarek jednak zagrał już w kolejnym meczu z Benficą (2:2). Obaj zagrali przyzwoicie, a ich noty były niższe niż zazwyczaj, głównie z powodu dwóch bramek rywala. Bednarek otrzymał ostatnio po raz piąty nagrodę dla najlepszego obrońcy całej ligi portugalskiej.

Wydaje się, że obaj nasi stoperzy będą gotowi na czwartek i rywalizację z niemieckim VfB Stuttgart.

Nie zagra natomiast Oskar Pietuszewski. 17-latek, który przeprowadził kapitalną akcję z Benficą i strzelił swoją drugą bramkę w lidze portugalskiej, nie został zgłoszony do meczów fazy pucharowej Ligi Europy.

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy zostaną rozegrane w czwartek 12 marca, a rewanże 19 marca.

Ścieżka srebrna:
- Ferencvaros - Braga
- Panathinaikos - Real Betis
- Genk - Freiburg
- Celta Vigo - Olympique Lyon

Ścieżka pomarańczowa:
- VfB Stuttgart - FC Porto
- Nottingham Forest - Midtjylland
- Bologna - AS Roma
- Lille - Aston Villa

Mecze 1/8 finału Ligi Europy (12 marca):
- Bologna - AS Roma (godz. 18.45)
- Lille - Aston Villa (godz. 18.45)
- Panathinaikos - Real Betis (godz. 18.45)
- VfB Stuttgart - FC Porto (godz. 18.45)
- Celta Vigo - Olympique Lyon (godz. 21.00)
- Ferencvaros - Braga (godz. 21.00)
- Genk - Freiburg (godz. 21.00)
- Nottingham Forest - Midtjylland (godz. 21.00). ©℗

eprasa.pl 57f08d6fd4

SPORT

www.sportowy24.pl

ARCYWAŻNY MECZ PIOTRKOWIANINA W HALI RELAX.

Walczący o utrzymanie w Superlidze Piotrkowianin zmierzy się w Hali Relax z Wybrzeżem Gdańsk. Mecz zaplanowano na najbliższą sobotę (14 marca). Początek pojedynku o godzinie 18. Sytuacja gospodarzy pojedynku jest fatalna - w tabeli plasują się na miejscu 11 z 13 punktami. Przedostatnie Lotto Puławy ma 10 punktów, a ostatnie Zagłębie Lubin - 8. Do Ligi Centralnej spadają dwie najsłabsze ekipy. **D**

FOT. KRZYSZTOF CAŁUJEK

LECHIA GRA O PLAY-OFF. Siatkarze Lechii Tomaszów zmierzą się z Jaworznem. To mecz w ramach 27. kolejki I ligi. Początątek o 18. Gospodarze mają 34 punkty i zajmują 10 miejsce w tabeli.Ich celem jest ósma lokata dająca miejsce w pla-off.**D**

Startuje Klasa Okręgowa. Ekolog i Justynów przed historyczną szansą

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **W najbliższy weekend rundę wiosenną rozpoczyna Decathlon Klasa Okręgowa. 64 drużyny rywalizują w czterech grupach.**

Bezpośredni awans do Betcris IV ligi wywalaczą jedynie mistrzowie czterech grup. Wicemistrzowie walczyć będą o jedno miejsce w dwustopniowych barażach, których terminów jeszcze nie znamy. Na początek drugi zespół grupy czwartej zmierzy się z wicemistrzem grupy trzeciej. Drugą parę utworzą wicemistrzowie grupy pierwszej i drugiej. Gra się mecz i rewanż. W finale także dwa pojedynki, z tym że gospodarzem pierwszego będzie lepsza ekipa z pary Skierniewice - Sieradz.

Tradycyjnie już rywalizację na bieżąco relacjonować będziemy w „Dzienniku Łódzkim". W grupie pierwszej na czele tabeli mamy Włókniarza Pabianice oraz Orła Przęczew. Oba te zespoły mają na koncie po 37 punktów. Co ciekawe, Orzeł nie przegrał jesienią żadnego meczu. Trzeci w rankingu LKS Różyca ma 31 punktów. Wiosną zespół ten poprowadzi duet trenerski duet trenerski Daniel Mąka – Kamil Tlaga. Do zespołu doszli między innymi Mateusz Michalski, który był ostatnio w trzecioligowych rezerwach Widzewa Łódź oraz Łukasz Chojecki (Sokół Aleksandrów). Włókniarz Pabianice pozyskał między innymi Michała Marciniaka (Termy Poddębice) oraz Krystiana Malca (ŁKS Łódź).

W grupie drugiej na czele spadkowicz z IV ligi Zawisza Rzgów trenera Michał Osińskiego (34 punkty), przed Lechią II Tomaszów Mazowiecki (32) oraz PGE GiEK GKS II Bełchatów (31).

Po raz pierwszy w historii mistrzem tej ligi może zostać Ekolog Wojsławice, który otwiera tabelę grupy trzeciej. Drużyna trenera Pawła Oluszczyka ma 38 punktów, o jeden więcej od Warty II Sieradz i o cztery od spadkowicza WKS 1957 Wieluń. Ekolog pozyskał Filipa Zawadzkiego (ostatnio Orkan Buczek i Piotra Kaczmarka (Pogoń Zduńska Wola).

W grupie czwartej LZS Justynów zgromadził 43 punkty, aż o 13 więcej od UKS SMS Łódź i po raz pierwszy w historii może awansować na czwartoligowe boiska. W drużynie praktycznie bez zmian kadrowych.©℗

FOT. EKOLOG WOJSŁAWICE

Ekolog Wojsławice przed rundą wiosenną sezonu 2025/2026. Górny rząd od lewej: Trener-Paweł Oluszczyk, Patryk Kowasz, Kamil Cnotalski, Filip Zawiasa, Filip Jaszczak, Mateusz Wroński, Hubert Habiger, Błażej Piechówka, Bogdan Dmytryszyn, Hubert Rachucki, Kajetan Tomczyk, Paweł Borowiecki. Dolny rząd od lewej: Adrian Daniel, Piotr Kaczmarek, Filip Rozmarynowski, Filip Zawadzki, Jarosław Jóźwiak, Mariusz Woźniak, Adrian Filipiak, Michał Szumicki. Na zdjęciu brak: Dawida Kępniaka, Kamila Krawczyka, Krzysztofa Adamskiego, Karola Koseckiego, Dawida Kozłowicza, Filipa Woźniaka, Łukasza Świtały,

Starcie wagi ciężkiej w Gdyni. Steve Kapuadi w reprezentacji

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **W niedzielę Widzew Łódź zmierzy się na wyjeździe z Arką Gdynia. To będzie mecz drużyn, które walczą o utrzymanie w ekstraklasie.**

FOT. GRZEGORZ GAŁASINSKI

Przed widzewiakami (czerwone stroje) arcyważne wyjazdowe spotkanie z Arką Gdynia - wynik tego meczu ma ogromne znaczenie w kontekście walki o utrzymanie w elicie

Widzewiacy zajmują przedostatnie miejsce w ekstraklasowej tabeli mając na koncie 27 punktów. Arka ma dwa punkty więcej i jest 15, a to pierwsza pozycja nad strefą spadkową. Jakby więc nie patrzeć dla obu drużyn jest to pojedynek o „sześć punktów". Oba zespoły przystąpią do niego w dobrych nastrojach, bo w poprzedniej kolejce zwyciężały - widzewiacy pokonali na swoim boisku Lecha „Kolejorza" Poznań 2:1 (1:1), natomiast gdynianie wygrali w Płocku z niedawnym liderem ekstraklasy tamtejszą Wisłą aż 3:0 (0:0). Było to pierwsze w tym sezonie wyjazdowe zwycięstwo tej drużyny w elicie! Na swoim stadionie Arka jest o niebo lepsza - bo była siedmiokrotnie górą, cztery mecze zremisowała, przegrywając zaledwie raz. Widzew w gościach nie błyszczał, aż dziewięć razy schodził z placu gry pokonany. Triumfował w trzech pojedynkach. Ani raz nie zremisował.

Jak już informowaliśmy w sobotnim starciu z „Kolejorzem", żółtą kartkę ujrzał Andi Zeqiri. Dla Szwajcara było to było czwarte napomnienie w trwającym sezonie, więc nie pojawi się na boisku w Gdyni. W zespole trenera Dawida Szwargi mamy Niemca Sebastiana Kerka. To były zawodnik Widzewa. W obecnym sezonie wystąpił w 24 ekstraklasowych meczach, a strzelił w nich dwa gole. Jest także Serafin Szota. To również piłkarz z widzewską przeszłością. Zaliczył już sześć pojedynków. Gra także wychowanek GKS Bełchatów Dawid Kocyła, który może się pochwalić występem w 21 pojedynkach okraszonych dwoma golami. Najskuteczniejszy gracz Arki Hiszpan Edu Espiau, ma na koncie pięć goli. Cztery bramki zdobył natomiast Ukrainie Nazarij Rusyn, a trzy wspomniany Sebastian Kerk. Jeśli chodzi o piłkarza z Ukrainy, to może się pochwalić mistrzostwem swojego kraju, po które sięgnął w roku 2020 występując Dynamie Kijów. Tymczasem Steve Kapuadi znalazł się w gronie powołanych do reprezentacji Demokratycznej Republiki Konga na decydujący mecz barażowy o awans na mundial. 31 marca kadra widzewiaka zmierzy się z wygranym z pary Nowa Kaledonia - Jamajka, a sześć dni wcześniej zmierzy się towarzysko z Bermudami.Steve Kapuadi ma na koncie dwa występy w drużynie narodowej. Niedawno uczestniczył też w Pucharze Narodów Afryki 2025, ale ani razu nie pojawił się na boisku.©℗

Będą walczyć o mistrzostwo Polski w siatkówce

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Rozlosowano skład grup półfinałowych turniejów w kategorii junior młodszy. Zawody zaplanowan w dniach 21-22 marca.**

Zacznijmy od juniorek młodszych. Łaskovię Łask czeka daleki wyjazd do Polic, gdzie zmierzy się z miejscowym zespołem SMS oraz Stalą Bielsko-Biała i Solna Wieliczka. ŁKS AZS UMED Łódź będzie gospodarzem turnieju, w którym wystąpią także Dargfil Tomaszów Mazowiecki, Energetyk Poznan i Jedynka Kluczbork.

W juniorach młodszych drużyny województwa łódzkiego czeka gra w Jastrzębiu Zdroju. Oprócz zespołu gospodarzy wystąpią tam także Wifama Łódź, Lechia Tomaszów Mazowiecki oraz Energetyk Poznań. Do finałowej batalii awans wywalczą po dwa najlepsze zespoły z każdej z grup.
©℗

FOT. LECHIA TOMASZÓW MAZOWIECKI

Siatkarska drużyna juniorów młodszych Lechii Tomaszów Mazowiecki wystąpi w półfinale mistrzostw Polski

eprasa.pl 57f08d6fd4